

Stanisław Talarczyk

Obszar dolnej Noteci w okresie panowania elektorów brandenburskich (1455-1701)

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 5, 43-60

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Talarczyk
Szczecin

Obszar dolnej Noteci w okresie panowania elektorów brandenburskich (1455-1701)

1. Rozwój gospodarczy Strzelec Krajeńskich, Drezdenka i Dobiegniewa

Wprowadzenie

Na obszarze dolnej Noteci nowa granica polsko - brandenburska utrwaliła się w roku 1368.¹ Wprawdzie ostra walka o jej przesunięcie na pierwotną linię, a tym samym odzyskanie Drezdenka i Santoka trwała jeszcze prawie 100 lat, to jednak nie dała ona oczekiwanych rezultatów. W XVI wieku Korona wzięła na siebie ciężar obrony kresów wschodnich, co musiało doprowadzić do rozbrojenia granicy północno-zachodniej, tym bardziej że Litwa nie przejawiała większego zainteresowania dla tej sprawy. Zmniejszył się więc nacisk naszego państwa na tę ziemię, co sprzyjało jej germanizacji.

W tym czasie zwiększył się też napływ ludności niemieckiej do miast i wsi dawnej kasztelanii santockiej i drezdeneckiej. Niemieccy badacze tego regionu oceniają ten okres jako czasy pokoju i rozwoju gospodarczego.

A. Strzelce Krajeńskie

Z trzech interesujących nas miast największy rozwój odnotowany został w Strzelcach Krajeńskich. O dobrym stanie tego miasta informuje

¹ G. L a b u d a, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1971, s. 94.

nas kataster podatkowy, który wydany został w 1562 r. W tym czasie w obrębie swych murów było ono całkowicie zabudowane i bez trudu zapłacić mogło wymagany przez panującego podatek. Było tam 122 domów piwowarów, 119 rzemieślników różnych branż oraz 28 małych domów lub tzw. „bud”, razem 269 obiektów mieszkalnych i warsztatowych. Mieszkało w nich ponad 300 rodzin, które cieszyły się względnym dobrobytem. Łącznie do kasy księcia elektora płaciły one 536 florenów podatku rocznie. Był on wymierzony od dochodów uzyskiwanych z ziemi, warsztatów i sklepów funkcjonujących w mieście. Ponadto mieszczaństwo wnosili opłaty do kasy miejskiej. Nie musiały one być małe, jeżeli ówczesne władze miejskie stać było na ciągłe powiększanie swoich nieruchomości drogą wykupu, co oznacza, że dysponowały one znacznymi nadwyżkami.

W tym czasie ratusz był już w bardzo złym stanie technicznym. Zdecydowano się więc na jego rozbiórkę i budowę nowego od podstaw, przeznaczając na ten cel posiadane rezerwy finansowe. Budowa realizowana była w latach 1600-1602. Na owe czasy był to okazały, dwupiętrowy budynek z ozdobną wieżą, który zlokalizowany został w środku rynku. Drewniany szkielet zbudowany został przez miejscowych cieśli, którzy następnie wypełnili go wypalaną cegłą, co korzystnie wyróżniało go od pozostałych domów w mieście.

Podziemie i parter wydzierżawiane były przez Joachima Dönningesa, który do roku 1625 prowadził tam swoją aptekę i winiarnię (potem, za zgodą księcia elektora, zostały one przeniesione do oddzielnego budynku). W górnych pomieszczeniach zbierała się Rada Miasta, od czasu do czasu również ogół mieszczaństwa. Znajdowały się tam pokoje dla burmistrza i niektórych płatnych urzędników. Architektonicznym pięknem ratusz ten nie odznaczał się, a jego wewnętrzny wystrój był prosty, dostosowany do przyzwyczajęń ówczesnych ludzi. Nad jego wejściem widniał łaciński napis: *Curia dat curias, a curis curia dicta*.

Rada Miasta w Strzelcach Krajeńskich składała się w 1628 r. z następujących osób:²

Martin Appelmann - burmistrz

Kasper Turmann - drugi burmistrz i elektorski poborca czynszów

Dawid Herfand - podskarbi

Joachim Dönninges - podskarbi

² C. T r e u, *Geschichte der Stadt Friedeberg in Neumark und des Landes Freideberg*, Freideberg 1909, s. 206.

Kristoph Appelmann - sędzia miejski
Otto Trebbin - członek
Peter Milgast - członek
Jochen Ruffmann - członek
Adam Lehmann - członek (późniejszy burmistrz).

Burmistrz i radni pełnili funkcje bez pobierania regularnego wynagrodzenia. Obok należności z opłat sądowych przysługiwały im dochody w naturaliach, jak pewne korzyści z polowania i łowienia pstrągów w rzece Polce. Burmistrzowi i sędziemu przysługiwały dochody z gospód w Przylęgu i w Górkach Noteckich, a także zwolnienie ze wszystkich obowiązków i ciężarów na rzecz miasta.

Zatrudniono również miejskiego i sądowego pisarza w jednej osobie, który był zarazem notariuszem i doradcą prawnym.³ Otrzymał on 25 guldenów, a także miał udział w dochodach sądu i rozdziale różnych naturaliiów.

Ponadto płatnymi ludźmi obsadzane były następujące stanowiska w mieście:

- strażnik miejski (Knecht) dla obsługi targów i aresztu, który otrzymywał 6,5 guldena, 12 szefli żyta, 2 pomorskie guldeny, 1 parę butów, 6 łokci strzeleckiego sukna i 0,5 kopy śledzi; woźny sądowy;
- dwaj pracownicy do obsługi wagi;
- strzelec pracujący w Górkach Noteckich;
- strażnik leśny, który otrzymał 8 guldenów, bezpłatnie mieszkanie, różne naturalia, udział w pieniądzech pobranych od ludzi zatrzymanych w lesie;
- zarządca w majątku poklasztornym, który nadzorował uprawę pól i hodowlę zwierząt, przebieg żniw i zwózkę snopów do stodół;
- owczarz w gospodarstwie poklasztornym, który był zobowiązany do pracy w owczarni (ze swych dochodów musiał utrzymać pomocnika);
- owczarz w majątku miejskim w Sławnie;
- miejski posłaniec, który otrzymywał mieszkanie, 6 trojaków (monet) od pokonanej mili;
- akuszerka, która otrzymywała bezpłatnie mieszkanie, różne naturalia oraz 6 srebrnych guldenów od 1 porodu.

³ Tamże, s. 184.

Obowiązkiem strażnika miejskiego było przeciwdziałanie pierwokupowi, zwracanie uwagi na rzetelność miar i wag, a także czuwanie, aby podczas kościelnych kazań w knajpie nie było żadnych gości. Przed objęciem swej posady musiał przysięgać, że będzie wstrzymywał się od upicia. Wszyscy pracownicy zobowiązywali się do zachowania tajemnicy, szczególnie zaś do nieprzekazywania do publicznej wiadomości treści obrad Rady.

Wszystkie gałęzie rzemiosła były intensywnie uprawiane, ale najbardziej dochodowym zajęciem pozostawała uprawa ziemi i hodowla zwierząt. Po wprowadzeniu wyszynku powiększyły się dochody z produkcji i sprzedaży piwa. W Strzelcach Krajeńskich najsilniejszy cech tworzyli szewcy i piwowarzy. Ich działalność oparta była na statutach zatwierdzanych przez administrację państwową wyższego szczebla. Najstarsze dokumenty cechowe zniszczone zostały podczas wojen i częstych pożarów. W wieku XVI zastąpione zostały przez nowe statuty cechowe, które pod względem treści niewiele różniły się od wcześniejszych.

Zgodnie ze statutem, wprowadzonym w życie 6 kwietnia roku 1575, od kandydata do zawodu szewskiego wymagano poświadczenia *o jego poczciwym urodzeniu, niemieckim pochodzeniu i sposobie bycia, a także przrzeczenia, że wytrzyma on okres 2-letniej nauki*. Starszyźnie cechowej musiał on dać 1 beczkę piwa, natomiast kościołowi 2 funty wosku.

Od ubiegającego się o tytuł mistrza czeladnika wymagano rocznej pracy u mistrza. Po wykazaniu się wymaganymi kwalifikacjami oraz cechami charakteru mógł on uzyskać prawa miejskie, a następnie czynić starania o założenie własnego domu. W związku z tym musiał wykazać, że jest zaręczony z poczciwą panną albo wdową. Kandydat do dyplomu mistrzowskiego musiał włożyć do „skrzyni cechowej” 8 talarów, a także dostarczyć 1 beczkę piwa i 2 funty wosku. Ponadto w młynie mielącym korę wymagano od niego opłaty w wysokości 18 groszy. Obowiązkowe było również wykupienie całuna za 20 srebrnych groszy. Po wywiązaniu się z tych wszystkich obowiązków przystępował on do wycięcia ze skóry i uszycia po jednej parze butów, trzewików męskich oraz pantofli damskich. Jeżeli zostały one ocenione przez mistrzów cechowych jako źle zrobione i odrzucone, to ten kandydat musiał ponownie wędrować i po dłuższym czasie swoje starania o tytuł mistrzowski powtórzyć.⁴

⁴ Tamże, s. 122, 123.

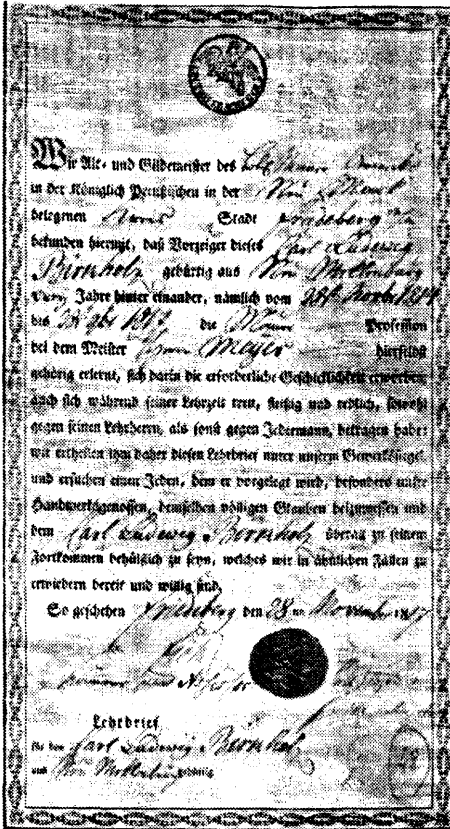
Produkcja warsztatów rzemieślniczych była reglamentowana przez cechy. Mistrz mógł zatrudniać maksymalnie dwóch czeladników i jednego ucznia. Za obszycie 10 sztuk butów czeladnikowi mógł zapłacić 16 fenigów, natomiast za wykonanie 10 par zelówek - 8 fenigów. Para butów kosztowała wtedy 8 groszy, owca 16 fenigów, szefel żyta 11 fenigów, mendel jaj 1 fenig, a 1 funt masła 2 fenigi.

Za każdy przypadek nie przestrzegania tych przepisów mistrz płacił do skrzyni cechowej 0,5 guldena kary. Jeżeli czeladnik odniósł się zuchwale do mistrza, to należało go zwolnić i przez cały rok pozbawić możliwości pracy w jakimkolwiek warsztacie. Złamanie tej zasady zobowiązywało do wrzucenia do skrzyni cechowej 0,5 guldena.

Dwa razy w roku z inicjatywy cechu odbywały się uroczystości, podczas których jeden z najmłodszych mistrzów był zobowiązany do ugoszczenia całej braci cechowej. Wyłączeni z tego byli tylko ci, którzy źle obchodzili się z ludźmi i zawinili nierzetelnością. Oni mogli uczestniczyć w biesiadowaniu, tylko na własny koszt. Pojawienie się na uroczystości boso lub używanie brzydkich wyrazów zagrożone było karą jednego grosza. Kto dobywał noża przeciwko drugiemu człowiekowi lub rzucał w niego dzbankiem, płacił jednego guldena kary. Kto w towarzystwie używał niestosownych słów, nazywając kogoś złodziejem, szelmą, łajdakiem lub hultajem, albo żonę członka cechu lub narzeczoną prostytutką, musiał w ciągu 6 tygodni prawdziwość swego obwinienia przed cechem udowodnić i oczekiwać werdyktu mistrzów cechu. Zgromadzone w skrzyni cechowej pieniądze raz w roku były przeliczane i przeznaczane na finansowanie pilnych potrzeb społecznych.

Podobną treść zawierają również statuty innych cechów działających na interesującym nas obszarze. Nadany w roku 1615 statut kowali i pokrewnych zawodów wyznaczył zróżnicowany czas nauki dla poszczególnych specjalności: kowale wyrobów grubych i miedzi - 2 lata, ślusarze - 3 lata, złotnicy 4 - lata. W wymienionych grupach zawodowych mistrzowie byli zobowiązani dawać wyuczonym czeladnikom wyposażenie w postaci 1 płaszcza i 1 ubrania.

Powyższe informacje rzucają światło na ważną rolę cechów w życiu miasta. Broniły one rzemieślników przed konkurencją, troszczyły się o dobre obyczaje swych członków i wysoki poziom produkcji oraz świadczonych usług. Opłaty wnoszone przez rzemieślników i kupców stanowi-



Dyplom mistrza cechu murarzy ze Strzelce Krajeńskich z 1817 r. (Ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie).

ły podstawę finansową funkcjonowania i rozwoju miasta. Były również głównym źródłem dopływu środków finansowych dla państwa. Blokowały dostęp do rzemiosła ludności słowiańskiej, której dużo było na opisywanych ziemiach.

Władza burmistrza i Rady Miasta nie kończyła się na jej obronnych murach. Pod koniec wieku XVI do posiadłości Strzelec Krajeńskich należały Górki Noteckie, Przylęg, Bronowice i folwark w Sławnie. Liczne stawy, jeziora i bagniska rybne wydzierzawiane były ich mieszkańcom. Na obszarze przynależnym do tego miasta funkcjonowała cegielnia, do której „poddani ratusza” musieli dostarczać drewno na

opał, glinę oraz piasek.⁵ Granica obszaru należącego do tego miasta obejmowała Górki Noteckie, Przylęg, część mokradel nadnoteckich, Golczewice i Bronowice. Znaczna jego część pokryta była lasem. Strzelce Krajeńskie zaliczane były wtedy do grupy największych miast Nowej Marchii i niewiele ustępowały Gorzowowi.

B. Drezdenko

W tych latach miasto Drezdenko dysponowało trzykrotnie mniejszym potencjałem gospodarczym i demograficznym niż Strzelce. Od połowy wieku XV, tzn. po powrocie do Brandenburgii, stało się siedzibą

⁵ C. T r e u, op. cit., s. 182.

Urzędu Państwowych Dóbr Ziemskich (Das Domänenamt Driesen). Uwolniono się też od bezpośredniej zależności od panującego władcy i jego urzędnika.⁶ Tym samym pojawiły się tam lepsze warunki dla rozwoju samorządu. Na razie utrudniało to ubogie zaplecze wiejskie i związany z tym niedorozwój wymiany towarowo - pieniężnej. Ze sprawozdania strażnika polnego (Landreiter) Stefana Puchnera wynika, że w 1608 roku Drezdenko miało 90 domów, a i wśród mieszkańców, zwłaszcza chłaz, było wielu ludzi mówiących po polsku. Od proboszcza, wikarego i jednego z dwóch kościelnych wymagano tam znajomości języka polskiego.⁷

Dane te korespondują ze statystyką przeglądu gotowości obronnej mieszczan, który w Drezdenku odbył się 3 kwietnia 1599 r. Odnotowano wtedy obecność 102 mężczyzn, w tym tylko 14 osób z hakownicami, 40 z pikami i 48 bez broni, których zakwalifikowano do robót fortyfikacyjnych.⁸

W wieku XVII dostrzegamy w Drezdenku działania władz brandenburskich, zmierzające do ożywienia gospodarczego miasta. Wyrazem tego był fakt utworzenia ośrodka zaopatrzenia Nowej Marchii w sól. Od roku 1883 w Brandenburgii handel solą był po większej części zmonopolizowany. Sól pochodząca ze studzien solankowych była droższa od soli morskiej, jednak ta ostatnia wymagała dalszej obróbki w warzelniach. Dlatego też była ona przemykana do Nowej Marchii. Było to ułatwione tym, że Polacy od czasów księcia elektora Jana Jerzego mieli prawo przewożenia soli morskiej z Pomorza Zachodniego przez Nową Marchię bez opłat celnych. Ścisłe kontrole statków i wozów, przeprowadzane między Gorzowem i Drezdenkiem nie były w stanie przeszkodzić przemytowi. Dlatego też w roku 1643 powrócono w Brandenburgii do wolnego handlu solą.

Warzelnia soli w Drezdenku założona została w 1604 r. przez elektora Joachima Fryderyka. Pierwszy transport, który nadszedł z Hamburga, zawierał 20 łasztów tego surowca (1 łaszt = 3840 litrów). W Drezdenku transporty zatrzymywały się w miejscu, gdzie obecnie Stara Noteć wpływa do nowego koryta Noteci, w pobliżu rozwidlenia dróg do Strzelec Krajeńskich i Dobiegniewa. Tam przejmowane były przez specjalnie

⁶ B. S c h u l t z, *Statistik der brandenburgischen Ämter und Städte*, Berlin 1935, s. 85-130.

⁷ C. T r e u, op. cit., s. 193.

⁸ G. K r ü g e r, *Mit Hellebarden und Federspiessen*, Heimatkalender Friedeberg, R.16 1931 s. 9-13.

osiedlonych w tym miejscu 3 zagrodników (Kossäten), którzy dostarczali sól do warzelni zlokalizowanej w Drezenku przy moście na Starej Noteci. Dali oni początek nowej wsi o nazwie Saltzkossäten, dziś Kleśno.

Produkowana w Drezenku sól wysyłana była również do Polski. Dla zapobieżenia nadużyciom podatkowym i oszukiwaniu na wadze, każda beczka wypełniona solą naznaczana była wypalaną pieczęcią. Liczne skargi na niedowagę spowodowały, że obradujące w Halle Zgromadzenie Stanów uchwaliło ustanowienie urzędu faktora solnego, którego obowiązkiem było dopilnowanie, aby:

- warzelnie wytwarzały sól dobrą i suchą,
- sól leżakowała w magazynach 10-20 tygodni,
- każda beczka była wypełniona 5 berlińskimi szeflami soli.

Z myślą o gospodarczym i demograficznym rozwoju tego granicznego miasteczka elektor Joachim I wydał przywilej, który mieszkańcom Drezenka nadał uprawnienia do pobierania bezpłatnego drewna budowlanego, korzystania z bezpłatnych pastwisk w przyległej puszczy, łowienia ryb w rozgałęzieniach Noteci i łączących je rowach, a także w pobliskich jeziorach.⁹ Natomiast przywilej nadany przez elektora Jana dnia 19 marca 1539 r. zwolnił ich od płacenia cła od wozów, koni i przewożonych towarów, które dotąd pobierali od nich panowie ziemscy. Wielką wagę miało dla nich zwolnienie od uciążliwych służebności podczas polowań. Ale w to miejsce zobowiązani zostali do płacenia 27 guldenów reńskich do kasy miejscowego Urzędu Domeny, a także do przewożenia upolowanej dziczyzny z miejsca na miejsce. To ostatnie dotyczyło tylko polowań z udziałem elektora.

W niedzielę dnia 2 sierpnia 1590 roku elektor Jan Georg nadał miastu Drezenku prawo odbywania drugiego rocznego targu zwierzęcego. Natomiast 7 sierpnia tegoż roku (tytułem próby) podwyższone zostało cło na granicy polsko-brandenburskiej, które miało być natychmiast cofnięte w przypadku, gdyby Polacy podwyższyli swoje cło. Wynika z tego, że Marchia Brandenburska była wtedy bardzo zainteresowana w utrzymaniu i rozwoju handlu z Polską. Jednakże drogi w Nowej Marchii nie należały do bezpiecznych. W roku 1596 na trasie między Buszowem i Strzelcami Krajeńskimi miał miejsce krwawy napad rabunkowy. Dokonał go w podstępny sposób grajak Jakub Bekhol ze swoim czeladnikiem, Zacha-

⁹ A. R e c k l i n g, *Geschichte der Stadt Driesen*, Berlin 1898, s. 16.

riaszem, którzy po uczcie w strzeleckiej gospodzie wyszli z miasta. Przed Buszowem napotkali 4 wozy naładowane towarem wracające ze Szczecina do Polski. Wozy zatrzymane zostały przez grajków, którzy podając się za strażników polnych (Landreiter), zażądali do kontroli kart celnych. Po ich skontrolowaniu pozwolili odjechać trzem pierwszym wozom, pozostawiając czwarty. Zaatakowali dwóch ludzi siedzących na ostatnim wozie, z których jednego zabili, drugiego zaś zranili. Napastnicy zostali jednak wkrótce pojmani i osadzeni w areszcie, a następnie skazani na śmierć. Przed wykonaniem wyroku łamano ich kołem, a następnie powieszono w Strzelcach na szubienicznym wzgórzu.¹⁰

Za bezpieczeństwo na drogach odpowiedzialny był naczelnik Urzędu Domeny w Dreźnie, który miał troszczyć się o to „... żeby elektor ze swoimi sąsiadami Polakami we wrogość nie popadł.”¹¹ Dnia 24 lipca 1514 r. urząd ten otrzymał Joachim Bellina. Zgodnie z umową lenną miał on poddany sprawiedliwie zarządzać, zamek w dobrym stanie zachować i swego zastępcę, wiarygodnego i rozumnego szlachcica w dobrego konia zaopatrzyć i na swój koszt utrzymać. W miarę potrzeby miał on do dyspozycji 4 uzbrojone konie. Za poniesione w walce straty przysługiwało mu odszkodowanie od panującego elektora. W gotówce miał on otrzymywać 50 guldenów, a ponadto dworską odzież dla swej załogi, żelazo dla uzbrojenia koni, 5 wispli owsa dla każdego konia. Do jego dyspozycji oddane zostały dochody z gospodarstwa rolnego w Dreźnie, dzierżawy z młynów w Strzelcach Krajeńskich i Dobiegniewie, a także całe zboże, które do Urzędu Domeny w Dreźnie było przekazywane. Przysługiwał mu dodatek w wysokości 30 guldenów oraz 121 guldenów na opłacenie pisarza oraz służby. Chłopi z Trzebicza, Gościmia, Bielicy oraz Chyży koło Dreznika byli zobowiązani do dostarczania mu po jednym mendlu szczupaków w ciągu roku. To ostatnie zostało później zamienione na opłatę pieniężną.

W początkach wieku XVII na dworze elektora brandenburskiego dojrzała myśl utworzenia w Dreźnie nowej mennicy. W związku z tym nawiązano tam kontakt z polskim mincerzem Henrykiem Laffertem, który dnia 16 lutego 1607 roku zjawił się na rozmowy w tej sprawie u elektora Joachima Fryderyka, natomiast w lipcu tegoż roku kamermeiste-

¹⁰ C. T r e u, op. cit., s. 177.

¹¹ A. R e c k l i n g, op. cit., s. 14.

rowi w Kostrzynie przedłożył swoje propozycje dla drezdeneckiej mennicy.¹² Wyraził tam chęć wybijania dukatów, guldenów, talarów, półtalarów, groszy, fenigów i drelingów. Elektorowi zaproponował płacenie rocznego czynszu w wysokości 300 talarów rocznie. Natomiast oczekiwał od niego bezpłatnego domu mieszkalnego. Gdyby ten dom i urządzenia mennicze musiał wybudować sam, za własne pieniądze, to w pierwszym roku był gotów zapłacić elektorowi tylko 100 talarów czynszu. Jeżeli natomiast otrzyma materiał budowlany, to za pierwszy rok zapłaci 150 talarów, a za następne lata po 300 talarów. Przy tym zachęcał do uruchomienia tej mennicy, argumentując przy tym, że z tego powodu elektorowi nie mogą być czynione zarzuty prawne, ponieważ Drezenko leży omal w Polsce, a proponowane przez niego monety i tak będą lepsze od tych, które wybijane są w Dolnej Saksonii. Dodał przy tym, że w razie jakiegось protestu mennica ta może być przeniesiona do Krosna lub Sulechowa. Były to bowiem czasy fałszowania pieniędzy i spadku ich wartości (słaby pieniądz).

Po raz pierwszy drezdeneckie monety ze znakiem H-L ukazały się w roku 1612. Henryk Laffert przyrzekł wybijać je na wzór tych, które wybijane były na Śląsku. Nie dotrzymał jednak słowa, ponieważ w rzeczywistości były one o wiele lżejsze. Regulacja krajowa zobowiązała do wybijania z jednej marki srebra tylko 108,5 sztuk groszy, jednak w Drezenku wybijano ich aż 156 sztuk. Wkrótce też zaczęły napływać skargi na monety drobne wybijane w Drezenku. W dniu próby, która w roku 1614 odbyła się w Lipsku wykazano, że elektor brandenburski nadal wybija dukaty, talary i grosze. Ponawiano wezwania, aby zamknąć mennicę w Drezenku, ale pozostały one bez skutku. W maju roku 1615 podano do wiadomości, że mennica w Drezenku będzie prowadzona nadal. Wydaje się jednak, że wspomniany wcześniej elektor ugiął się pod ponawianymi naciskami, ponieważ z lat następnych nie zachowały się już żadne monety. Tak więc trzeba przyjąć, że drezdenecka mennica wtedy wygasła. Mincerz Henryk Laffert powrócił do Polski, gdzie zmarł w 1619 r.¹³

Do wybijania monet potrzebne były szlachetne kruszce, których jednak brakowało. W tym czasie na otoczenie elektora Joachima Frydery-

¹² G. M i r o f, *Die Driesener Beckemmünze*, Heimatkalender für Kreis Friedeberg, 1925 Jg. 10, s. 101.

¹³ C. T r e u, op. cit., s. 140.

ka (1598-1608) duży wpływ wywierały poglądy astrologa i alchemika L. Thurneyssera.¹⁴ Głosił on, że rzeki niosą ze sobą złoto i kosztowne kamienie. Tam gdzie dotychczas spostrzegano tylko piasek i kamienie, szlam i bród, należy poszukiwać i wydobywać złoto, srebro, diamenty i rubiny. Do ludzi ufających tym poglądom należał również wyżej wspomniany elektor. Jesienią roku 1598 przebywał on w Drezenku na polowaniu. Jego wyobraźnię pobudzała szczególnie tu i ówdzie napotkana czerwona ziemia. Gdzie czerwona ziemia, twierdził on, tam czerwone złoto. Wtedy też zwrócił się do Urzędu Górniczego w Czechach o przysłanie do Berlina jakiegoś górnika. Otrzymał jednego sztygara i jednego zwykłego górnika, którzy dotarli do niego w początkach maja 1599 roku. Za udział w pracach poszukiwawczych pierwszy miał otrzymać 2 talary, drugi zaś 1 talar i 6 groszy wynagrodzenia tygodniowo. W pracy tej towarzyszył im szef Komory w Kostrzynie, Kacper Berger. 8, 9 i 10 maja roku 1599 przy pomocy różdżki przeszukali niektóre pagórki opodal Drezenka, gdzie znaleźli - ich zdaniem - zasobne, silne żyły srebra. 12 maja Berger wysłał do elektora pierwsze sprawozdanie, w którym napisał:

- Na wysokich pagórkach koło Gardzka i Lichenia różdżka wskazała 21 żył srebra.
- Na pagórkach przy drodze biegnącej ze Strzelec Krajeńskich do Starego Kurowa różdżka wskazała 73 żyły białego srebra (bardzo silne) i ponadto ujawniła istnienie czerwonej rudy.
- Na pagórku obok kurowskiego młyna, po prawej ręce różdżka wykryła 4 żyły białego srebra.
- Przed wiekami w Starym Kurowie za stawem młyńskim miano poszukiwać rudy, co potwierdzają napotkane tam sztolnie i rowy. Dlatego też istniejące tam trzęsawiska nazywane są trzęsawiskami złotymi. Różdżka wskazała tam 3 żyły złota, ale bardzo słabe. Dlatego górnicy przypuszczają, że z powodu ograniczonej ilości tego kruszcu rowy zostały zaniechane i porzucone.
- Na pagórkach, które ciągną się od kurowskiego folwarku aż do młyna Erdmanna, różdżka wykryła 4 żyły białego srebra.
- Przy drodze za młynem Erdmanna, gdzie płynie strumień napędzający ten młyn, różdżka wskazała 40 żył białego srebra.

¹⁴ P. S c h w a r t z, *Bergbau bei Driesen*, Schriften des Vereins f. d. Geschichte d. Neumark, 1910 h. 24, s. 99.

- Na najważniejszym wzniesieniu w drezdeneckich lasach różdżka wskazała 11 żył białego srebra.
- Po lewej ręce od drezdeneckiego folwarku, gdzie strumień do zabiegu bagna wpływa, różdżka wykryła 4 żyły białego srebra.
- Na pagórkach znajdujących się za jeziorem Radowskim różdżka wskazała 40 żył srebra.
- Na równinie „Lindenberg” różdżka wykryła 20 żył białego srebra.
- Po prawej stronie drezdeneckiego stawu młyńskiego różdżka wskazała 5 żył białego srebra.
- Od młyna w górę aż do wierzchołka pagórka różdżka zasygnalizowała istnienie 23 żył białego srebra.

Kasper Berger poinformował swego władcę, że łącznie górnicy wykryli dotąd 248 żył białego srebra, w tym 3 żyły wskazujące na obecność, również złota.¹⁵

Do tego sprawozdania dołączył on próby z wypłukanej ziemi, które elektor przekazał do laboratoryjnego badania. Były to próby dwóch rodzajów: jedna została doręczona przez górników, drugą sprawozdawca pobrał sam. Badania przeprowadzone w Berlinie wykazały, że były to różne próby: te otrzymane od górników zawierały domieszkę szlachetnych metali, dostarczona przez Bergera była niezafałszowanym marchijskim piaskiem. Padło podejrzenie, że Berger mógł wybierać szlachetne cząstki. Nie ulega jednak wątpliwości, że fałszerstwa dokonali górnicy.¹⁶

Górnicy zdecydowali się na kopanie sztolni w miejscu wymienionym w punkcie drugim powyższego sprawozdania. W czwartym dniu rznął słabo wykonany szalunek, co zmusiło ich do zaprzestania poszukiwań w tym miejscu. Zaczęli więc kopać u stóp pagórka, ale w drugim dniu doszło w tym miejscu do wielkiego wypływu wody. Tego dnia dotarł do nich różdżkarz ze Strzelec Krajeńskich, ale również on nie mógł się uporać z tym piaskiem. 19 maja wszyscy górnicy zrezygnowali z dalszej pracy, oświadczając, że poszukiwana ruda tam jest ale jej wydobywanie jest bardzo utrudnione. Wyjechali więc z Drezdenka, ale elektor zdołał ich nakłonić do powrotu i kontynuowania pracy. Wiercenia i kopanie rozpoczęły się ponownie, jednak bez rezultatów. Po czterech tygodniach Berger poinformował elektora, że robota jest ciężka i niebezpieczna, robotnicy mają jednak nadzieję na sukces.

¹⁵ Tamże, ss. 100 i 101.

¹⁶ Tamże, s. 102.

Ostatnie jego sprawozdanie zostało napisane 21 lipca 1599 roku. Dowiadujemy się z niego, że w ostatnich dniach górnicy rozpoczęli 6 nowych wykopów. W miejscu występowania żelaziaka zbitego rozpoczęto 5 poszukiwań, natomiast w dwóch miejscach znaleziono ziemię wapienną. Górnicy narzekali na piach i wodę, które nie dopuszczają ich do rudy. Wkrótce potem roboty zastały przerwane. Tym samym nie spełniły się marzenia władcy Brandenburgii o znalezieniu w pobliżu Drezdenka upragnionych skarbów.¹⁷

Do roku 1623 zagospodarowanie i zaludnienie Drezdenka musiało ulec wyraźnej poprawie, jeżeli na przegląd gotowości bojowej przybyło 178 mieszczan, w tym 27 z hakownicami, 3 z muszkietami i 107 z pikami. Całkiem zubożałych mieszczan (bez broni) było wtedy w Drezdenku 41.

Najstarsza z zachowanych pieczęci tego miasta pochodzi z XVII w.¹⁸ W jej owalnym polu znajduje się orzeł z pustymi szponami, którego ogon obłożony jest pięcioramienną gwiazdą. Widnieje na niej napis; „Siggillum Senatus Driesnensis.” Jest bardzo prawdopodobne, że ten orzeł już w roku 1421 był herbem miasta. Wtedy jednak nie mógł być orłem brandenburskim, ponieważ miasto i gród Drezdenko należało jeszcze do zakonu krzyżackiego i w roku 1445 przeszło we władanie Brandenburgii.

Autorzy niemieckich publikacji kartograficznych uważają, że gwiazda w ogonie symbolizuje twierdzę, która istniała tam w latach 1602-1763. Ich zdaniem została ona umieszczona w herbie dopiero w wieku XVII. Ale pochodzenie serca na piersi orła, które po raz pierwszy pojawiło się w młodszych czasach, nie jest znane. Trzeba jednak przyznać rację profesorowi Huppowi, który twierdzi, że pojawiło się na pieczęci z trochę mocniej zaznaczoną piersią orła.¹⁹

C. Dobiegniew

Odbudowa miasta po wielkich pożarach

Dobiegniewa, podobnie jak innych miast, nie omijały klęski żywiołowe, a zwłaszcza pożary. Sprzyjał temu łatwopalny materiał stosowany w budownictwie (drewno, trzcina i słoma), gęsta zabudowa, nieszczęsne piece

¹⁷ Tamże, s. 103.

¹⁸ M i r o w, M ü n c h e n b e r g. *Das Stadtappen von Driesen*, Friedeberger Heimatkalender 1920 JG. 5, s. 67-68.

¹⁹ O. H u p p, *Wappen und Siegel deutsche Staädte*, 1 Heft. Frankfurt am Mein 1896.

i kominy, a także gromadzenie zapasów słomy i siana w zabudowaniach.

Wielki pożar, który spopielił prawie całe miasto, wybuchł w roku 1618. Spłonął wtedy kościół wraz z wieżą, plebania, ratusz, a także większość domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych.²⁰ W następnych latach miasto się stopniowo odbudowało, ale w roku 1623 jeszcze 68 domów nadal leżało w ruinie.

Nowe nieszczęście dotknęło to miasto 16 października roku 1641. Tym razem ogień pojawił się u Bartholomäusa Mehera, którego bratowa suszyła len w nagrzanym piecu piekarniczym, co spowodowało zapalenie się chlewa wypełnionego sianem oraz słomą.

W tym nieszczęściu Dobiegniew nie mógł liczyć na pomoc elektora, ponieważ w tym czasie administracja tego państwa wychodziła z założenia, że pomocy udzielać należy tylko wielkim właścicielom ziemskim. Im też udzielano moratorium na należności płatnicze, natomiast miasta nie korzystały z żadnych ulg.²¹ Dobiegniew otrzymał tylko prawo do przeprowadzenia dużej kolekty na odbudowę kościoła. Udało się wtedy zebrać niemalą sumę, która wystarczyła na odbudowę wieży i odrestaurowanie całej świątyni, jednak na odbudowę innych obiektów nie było już pieniędzy. Nie mieli ich również mieszkańcy na odbudowę własnych zabudowań. Mogli tylko zwracać się do elektora z prośbą o bezpłatne drewno budowlane, które przydzielano im w Drezdeneckiej Puszczy.

Po tym pożarze liczba mieszkańców gwałtownie zmalała, ale od roku 1643 zaznaczył się ich stopniowy wzrost. Do Dobiegniewa zaczęli wracać dawni mieszkańcy, a także napływać rodziny przesiedlające się tutaj z Polski.²² W poszczególnych latach do księgi mieszkańców miasta wpisano następującą ilość osób: 1643 -40, 1644 - 1, 1645 - 0, 1646 -16, 1647 - 1, 1648 - 1, 1649 - 11, 1650 - 1, 1651 - 13, 1652 - 3, 1653 - 4, 1654 - 16, 1661 - 25 osób. W roku 1646 właściciel majątku rycerskiego w Osieku, Christoph von Brandt, wyraził opinię, że część mieszkańców okolic Dobiegniewa wywodzi się ze starych niemieckich rodzin, natomiast część wychowana została w polskich obyczajach i polskim języku.

Kolejny pożar, który zniszczył 6 zagród, wybuchł w roku 1654.²³ Z 252 domów, które w roku 1562 znajdowały się w Dobiegniewie, 150

²⁰ P. N i e s s e n, *Geschichte der Stadt Woldenberg in Neumark*, Stettin 1893, s. 205.

²¹ Tamże, s. 218.

²² Tamże, s. 220.

²³ Tamże, s. 221.

pozostało nadal w stanie ruiny, natomiast 107: było zamieszkanym. Ich właściciele byli bardzo biedni i niewiele mogli wnieść dla pomnożenia publicznego dobra. I chociaż ich domy były teraz gęściej zaludnione, a niektórzy ludzie nadal mieszkali w ruinach, to jednak ogólna ich liczba z pewnością nie wykroczyła poza 700 - 800 osób.²⁴

Przyrost ludności zwiększył się w okresie pokoju. Przeciętna liczba urodzin w latach 1655 - 1664 wynosiła 33, a w następnym dziesięcioleciu podniosła się do 45 osób. Można więc przyjąć, że do końca XVII stulecia Dobiegniew mógł liczyć 1200 mieszkańców.

Ale już wkrótce miasto zostało dotknięte przez nowe wielkie nieszczęście. 6 października 1710 roku, zaraz po zakończeniu modłów w intencji odwrócenia niebezpieczeństwa epidemii cholery, u tkacza lnu Mansa Sasse zapalił się chlew. Pożar spowodował kowal w sąsiedniej kuźni, z której iskry przedostały się na jego zagrodę wywołując o godz. 17.00 pożar. Ogień ogarnął stojącą obok furę załadowaną sianem, z którą gospodarz dopiero co wrócił z łąki i ledwo zdążył odczepić konia. Spaliły się nie tylko domy, ale także brama wjazdowa do miasta, przez którą ogień przerzucił się na stojące przed nią stodoły. W ciągu dwóch godzin w obrębie murów spaliło się 165 domów, 30 bud, a na zewnątrz 65 stodoł wypełnionych zbożem. Zginęły też 3 osoby, a wiele zostało poparzonych.

Między nielicznymi budynkami, które ocalały znajdowały się ratusz i plebania (Oberpfarre). Do tej ostatniej, sąsiedzi przynieśli wiele uratowanego mienia, ale także wiele ukradli.²⁵ Na skutek olbrzymich zniszczeń zdecydowano się na wyłączenie z ruchu kilku ulic, mianowicie: Schulstrasse (za kościołem), Querstrasse, Marktstr., a także część rynku.

Już wcześniej, w roku 1707, Rada Miasta wydała zarządzenie przeciwpożarowe: zakazano rozrzucania słomy na ulicach, nakazano usunięcie kop gnoju sprzed drzwi domów, a drzwi kuźni miały być zamknięte, aby iskry nie wydobywały się na zewnątrz. Nie uchroniło to miasta od nieszczęścia, więc podczas odbudowy starano się z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Całkowicie zabronione zostało krycie dachu słomą. Policja budowlana stawiała rygorystyczne wymagania odnośnie roz-

²⁴ Tamże, s. 230.

²⁵ Tamże, s. 237.

mieszkania domów i budowy pieców oraz kominów. I co najważniejsze, odbudowę miasta oparto na całkiem nowym planie przestrzennym, opracowanym przez inżyniera Pree, co całkowicie zmieniło jego dotychczasowy wygląd.

W roku 1706 założona została w Nowej Marchii instytucja ubezpieczeniowa (Feuersocietät), do której właściciele domów wnosili składki pieniężne. Te dodatkowe obciążenia nie wywołały zadowolenia u mieszkańców Dobiegniewa. Teraz, po wielkim pożarze, mogli przekonać się o dobrodziejstwie wprowadzonego systemu ubezpieczeniowego. Wysłana do Berlina delegacja, w składzie której znajdowali się burmistrz Fischer i pisarz Martin Vogelsang, wyjednała na odbudowę 8200 talarów.

W odbudowanym mieście zwiększony został rynek, który w przypadku pożaru miał służyć jako miejsce schronienia dla ludności. Po przebudowie jego położenie zmieniło się do tego stopnia, że ratusz, stojący dotąd w środku, znalazł się teraz na linii ściany wschodniej. Jak daleko przesunięte zostały jego linie licowe, tego nie wiemy, bo nie znamy starego planu zabudowy. Nie wiemy również, czy nazwy ulic, które wtedy zostały wprowadzone, pokrywają się z tymi, które istniały do roku 1945. Ponieważ jednak takie nazwy jak Kirchstrasse, Mühlenstrasse i Richtstrasse występowały już w roku 1640, można przyjąć, że także pozostałe zostały zachowane.²⁶

Charakter miasta zmienił się przez to, że nie budowano już domów szczytowych (Giebelhäuser) lecz prawie wyłącznie domy piętrowe zwrócone frontem do ulicy. Ulice zaś poszerzone zostały do 36 stóp. Mieszkańcy dumni byli z tego, że ich domy stały teraz w jednym rzędzie, że żaden nie wystawał przed drugim i wszystkie były jednakowo wysokie. Jednak badacz historii Dobiegniewa, Paul Niessen, znalazł w protokole Rady przykład człowieka, który nie wybudował swego w jednej linii, za co zobowiązany został do jego rozbiórki.

Te innowacje wprowadzone zostały nie bez oporów, ponieważ zwiększenie szerokości ulicy spowodowało zmniejszenie działek należących do mieszczan. Między sąsiadami dochodziło więc do sporów, szczególnie tam gdzie zderzały się ze sobą zagrody z Hinterstr. i Schulstr. Powstałe na tym tle zatargi rozstrzygane były w trakcie wizji lokalnych z udziałem członków Rady .

²⁶ Tamże, s. 238.

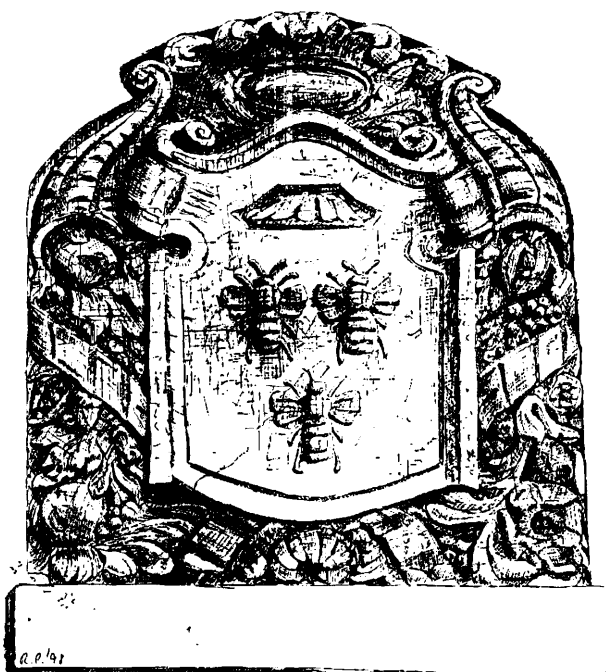
Odbudowane miasto nadal otoczone było murem obronnym w niektórych miejscach już mocno uszkodzonym. Wiele wskazuje na to, że wcale się nie troszczono o wypełnienie luk, które tu i ówdzie się pojawiły, ograniczając się tylko do ogradzania ich palisadą. Doszło do tego, że wieża bramy niskiej z powodu groźby zawalenia musiała zostać rozebrana. Także bramę wysoką zniszczył ogień.²⁷ Na jej odbudowę władca brandenburski przeznaczył 150 talarów, ale z wykonaniem tej pracy w mieście zwlekano.

W tym czasie zaczęto również zabudowywać obszar położony na zewnątrz bram miejskich, gdzie przed pożarem stały stodoły. Pierwszym wzniesionym tak obiektem był przytułek. Przed obu bramami wzniesiono łącznie 162 stodoły. Do roku 1739 prawie wszystkie parcele zostały w mieście zabudowane - w mieście zamieszkiwało 216 rodzin właścicieli, które miały 620 dzieci i 130 osób za służby, razem wynosiło to 1300 osób.

Z inicjatywy burmistrza Fischera i przy udziale mieszczan, którzy uczestniczyli w pracach ręcznych oraz sprzężajnych, do roku 1740 wybrukowane zostały wszystkie główne ulice Dobiegniewa. Rozkopano również wały i zasypano fosy otaczające to miasta, a na wyrównanej ziemi, którą sprzedano mieszkańcom, założone zostały ogrody.²⁸

²⁷ Tamże, s. 239.

²⁸ Tamże, s. 242.



ul. Kazimierza Wielkiego 12